

**TYGODNIK
Brzesko-Bochnia**Piątek
10 kwietnia 2015www.brzesko.naszemiasto.pl
www.bochnia.naszemiasto.pl
Napisz do nas: tygodnikbb@gk.pldodatek lokalny
do „Gazety Krakowskiej”MISTRZOWIE
URODY
MAŁOPOLSKI
2015**WEŹ UDZIAŁ
W PLEBISCYCE!**Szczegóły na:
www.gazetakrakowska.pl

SPORT

Bramkarz BSF-u
znowu jedzie
na kadre

STR. 7

FOT. ARCHIWUM ZAWODNIKA

**Zablokował
autostradę
na cały dzień**● Kierowca tira, który we wtorek rano
rozbił się pod Bochnią, był pijany

Bochnia

Małgorzata Więcek-Cebula
m.wiecek@gk.pl

54-latek spod Leżajska, który doprowadził do wypadku na autostradzie w okolicach Bochni, niewiele pamięta. - Jechałem, było ciemno. Przytomność odzyskałem, dopiero gdy strażacy wyciągali mnie ze zgniecionego samochodu - wspomina.

Dlaczego uderzył w barierę ochronną? Twierdzi, że mógł zasnąć. Kierowcą jest od 35 lat. Przekonuje, że do tej pory nie miał poważnego wypadku. We wtorek jechał z dość dużym ładunkiem piwa.

- Miałem się zatrzymać w Szarowie, by coś zjeść, napić się kawy i rozprostować kości - mówi. Kilka kilometrów wcześniej, tuż za Rabą zje-

chał z drogi, przebił ekrany i zawisł na skarpie.

Badanie alkomatem wykonane na miejscu zdarzenia wykazało, że w chwili wypadku miał blisko 0,5 promila alkoholu w wydychanym powietrzu.

W szpitalu pobrano mu krew. - Z naszych ustaleń wynika, że o 6.20 miał 1,6 promila alkoholu - mówi Jarosław Kycia, dyrektor Szpitala Powiatowego w Bochni.

Kierowca przekonuje, że w dniu wypadku nie pił w ogóle alkoholu, a dzień wcześniej tylko kompot. Nie usłyszał jeszcze żadnych zarzutów. Z ich postawieniem policja czeka do wyników badania krwi z laboratorium kryminalistyki w Krakowie oraz na opinię biegłego, który zbada sprawność samochodu, którym kierował.

Więcej ● STR. 3

Motocykliści wyjechali na drogi

FOT. WIDUJEŃ SALOMON

► Uroczystą mszą św. odprawioną w bazylice św. Mikołaja w wielkanocny poniedziałek kilkuset motocyklistów z Małopolski zainaugurowało sezon. Modlili się o bezpieczeństwo na drogach, rozważę i ostrożną jazdę. Później przejechali ulicami miasta. - To bardzo sympatyczne spotkanie, w którym bierzemy udział od kilku lat. Przyjeżdżamy na nie oczywiście naszym motorem - mówił Marek Kuta, jeden z motocyklistów. (MAW)

Nasz region

Bochnia

**Na razie nie planują
szybkich zmian**

- mówi ks. Leszek Leszkiewicz, nowy proboszcz parafii św. Mikołaja w Bochni

STR. 2

Bochnia

**Przez sześć lat żyła
w domowym piekle**

Historia 36-letniej pani Jadwigi, która zdecydowała się odejść od męża alkoholika.

STR. 4

Bochnia

Buty do wymiany

Co zrobić, gdy sprzedawca nie chce uznać słusznej reklamacji.

STR. 5

Królówka

Fotografia to pasja

Jakub Brzegowy, 22-latek z Królówki, opowiada nam o swojej wielkiej pasji, jaką jest fotografia.

STR. 6

Sporo zarabiają na mandatach

Bochnia

Tomasz Rabjasz
bochnia@gk.pl

Bocheńska Straż Miejska dzięki fotoradarowi przy ulicy Proszowskiej oraz przenośnym fotolaserom zbiera każdego miesiąca pokaźne sumy z wystawionych mandatów. Pieniądże te trafiają do kasy bocheńskiego magistratu i są przeznaczone na remonty dróg na terenie miasta.

W ub. roku straż dysponowała jedynym fotolaserem. W pierwszych trzech miesiącach zarobił on 38 tys. zł. W tym roku postanowiono zwiększyć asorty-

ment i dokupiono nowy przenośny radar. Spowodowało to, że straż w analogicznym okresie do roku poprzedniego zarobiła 86 tys. złotych, czyli ponad dwa razy więcej.

Fotolaser każdego dnia może namierzyć kilkudziesięciu kierowców, którzy przekroczyli dozwoloną prędkość. Co ciekawe, przez dwie godziny jest w stanie na niektórych odcinkach zrobić nawet czterdzieści zdjęć.

Warto dodać, że urządzenia są tak ustawione, że rejestrują wykroczenia powyżej 10 km/h dopuszczalnej prędkości.

Każdym urządzeniem do pomiaru prędkości zajmuje się dwóch funkcjonariuszy. ●

REKLAMA

015009404

Korytko odwadniające z pokrywą ocynk 21⁹⁹ 34⁰⁰ <small>oszczędzasz 37%</small>	Płytkę podłogową PU PP 200 BROWN 15⁹⁹ NOWOŚĆ	Obrzeże trawnikowe szare, wym. 100x20x6 cm 7⁹⁹ 11⁰⁰ <small>oszczędzasz 33%</small>	Panel ogrodzeniowy 3A Eco, śr. drutu Ø 3,2mm, rozmiar : 1,52x2,5m, 44⁹⁹ 52⁰⁰ <small>oszczędzasz 15%</small>
Najtaniej w mieście!			
Majster Remont Budowa Hobby			
BRZESKO, ul. Biznesowa 11			
Tylko w ten weekend			

Trochę inaczej

Małgorzata
Więcek-CebulaDzieci to jej
największy
skarb

Zawsze z podziwem patrzę na kobiety, które decydują się odejść od mężów alkoholików. Z podziwem, bo zdają sobie sprawę, że muszą uporać się z niemałymi problemami. Dlatego pani Jadwiga, o której piszemy w dzisiejszym wydaniu „Tygodnika Brzesko-Bocheńskiego”, jest dla mnie bohaterką. Zdecydowała się na poważne zmiany. Wyprowadziła się z rodzinnego domu w nieznaną. Zrobiła to dla swoich dzieci. Miały one już dość ciągłych awantur i kłótni. Marzyły o spokoju, przespanej nocy i bezpieczeństwie, którego niestety nie znalazły u boku swojego ojca. Nie wiem, jak dalej potoczą się losy pani Jadwigi. Widząc jej upór i zaangażowanie, wiem jednak, że zawsze będzie walczyła o szczęście swoich pociech. Bo dzieci to jej największy skarb. ●

Najnowsze oferty pracy

Powiatowy Urząd Pracy w Bochni, ul. Wojska Polskiego 3, 32-300 Bochnia, tel./fax 14 611 1051, e-mail: pup@powiat.bochnia.pl

● Kosmetyczka (oferta nr 179). Wymagania: wykształcenie średnie lub wyższe kosmetyczne. Zakres obowiązków: zabiegi na twarz, manicure, pedicure. Pełny etat, umowa o pracę na okres 1 roku z możliwością kontynuowania umowy. Wynagrodzenie 2000 zł brutto.

● Fryzjer damsko-męski (oferta nr 180). Wymagania: wykształcenie zawodowe lub średnie o kierunku fryzjer, mogą być osoby po szkole. Zakres obowiązków: strzyżenie damskie i męskie, koloryzacja, podstawowe zabiegi włosów i skóry głowy. Umowa o pracę na okres 1 roku z możliwością kontynuowania umowy, pełny etat. Wynagrodzenie: 2000 zł brutto.

Powiatowy Urząd Pracy w Brzesku, ul. Piłsudskiego 19, 32-800 Brzesko, tel./fax 14 611 105166 305 22, e-mail: urzad@pup-brzesko.pl

● Serwisant sprzętu ogrodniczego (StPr/15/0388). Wymagania: wykształcenie średnie zawodowe, typ wykształcenia: mechaniczne, doświadczenie w zawodzie. Zakres obowiązków: naprawa urządzeń spalinowych. Umowa o pracę na czas nieokreślony, pełny etat. Wynagrodzenie: 2900 zł brutto. (BW).

Weekend w kinie

Kino Regis



► **Czy studenci filozofii udowodnią, że Bóg nie istnieje?**

Bóg nie umarł

Studenci pierwszego roku, aby zaliczyć kurs filozofii, mają za zadanie udowodnić, że Bóg nie istnieje. Josh sprzeciwia się poglądom profesora Radissona, przez co wyznacza mu on nowe zadanie. Jako jedyny z grupy musi w racjonalny sposób udowodnić istnienie Boga
Seans: godz. 17.45

Zbuntowana

Beatrice Prior w imię miłości porzuca uporządkowany świat, od teraz jest naznaczona piętnem Niezgodnej. Dziewczyna konfrontuje się z wewnętrznymi demonami i kontynuuje walkę przeciwko ogromnemu sojuszowi.
Seans: godz. 20

● **KINO REGIS, ul. Regis 1, 32-700 Bochnia, kinoregis@bochnia.pl. Kasa tel. 14 611 69 35 w. 27 (telefoniczna rezerwacja biletów pół godziny przed pierwszym seansem).** (BW)

Kino Planeta



► **„Dom” to animowana komedia dla całej rodziny**

Dom

Ekscentryczny kosmita musi uciekać przed ścigającymi go przedstawicielami własnej rasy. Schronienie znajduje na ziemi. Tu zaprzyjaźnia się z nastolatką. Wspólnie muszą uratować planetę przed inwazją obcych.
Seanse: godz. 13.45, 16, 18.15

Selma

Martin Luther King, laureat Pokojowej Nagrody Nobla, prowadzi kampanię o prawa obywatelskie Afroamerykanów. Z miasta Selma w kierunku Montgomery wyrusza marsz protestacyjny.
Seans: godz. 20.15

● **Kino Planeta Centrum Rozrywkowo-Konferencyjne, ul. Pomianowska 2B, 32-800 Brzesko, e-mail: kino@planetabrzesko.pl tel. +48 14 685 804 do 07.** (BW)

Zdjęcie tygodnia



► **Ponad 26 tysięcy złotych zebrano podczas zorganizowanej po raz 19. aukcji prac podopiecznych Warsztatu Terapii Zajęciowej z Proszówek. Poprowadziła ją dyrektor II LO Ewa Rachfalik, z radnym powiatu bocheńskiego Stanisławem Bukowcem. Zebrane pieniądze zostaną przeznaczone na pokrycie rehabilitacyjnych wyjazdów podopiecznych warsztatów.** (maw)

Myślę, że na każdego człowieka
warto patrzeć z perspektywy wiary

Jeden na jednego

Z ks. Leszkiem Leszkiewiczem, nowym proboszczem parafii św. Mikołaja i kustoszem bocheńskiej bazyliki, rozmawia Barbara Wójcik

Zmiana proboszcza to zawsze dla parafian rewolucja. Dla Księdza również?

Z całą pewnością to zmiana, która daje nową perspektywę, ale nie możemy mówić o rewolucji. Niezależnie od tego, czy jest taki, czy inny proboszcz, życie parafii toczy się swoim naturalnym rytmem. Zmienia się tylko osoba, która staje na jej czele.

Chciałby Ksiądz wprowadzić jakieś zmiany?

Po półtora tygodnia mówić o zmianach jest nierozsądne. Życie parafii można porównać do drogi, którą się idzie. Kiedy przychodzi ktoś nowy, parafianie już idą tą drogą do wieczności. Wydaje mi się, że proboszcz czy ktokolwiek, kto staje na czele jednostki kościelnej, musi zrozumieć, że nic się od niego nie zaczęło i nic się od niego nie zacznie. Na początku bardzo ważne jest, żeby



► **Ks. Leszek Leszkiewicz stara się poznać potrzeby parafian**

umieć rozpoznać, jaka to parafia, poznać ludzi i ich problemy.

Udało się już Księdzu chociaż trochę poznać ludzi?

Myślę, że trochę tak. Podczas tych pierwszych, krótkich rozmów spotkałem się z życzliwością i uśmiechem, który bardzo cenię, bo jeśli jest on na twarz, to znaczy, że w sercu też nie ma podstępni ani niczego złego.

Zapadła już jakaś pierwsza decyzja?

Przychodząc tutaj, założyłem, że jeśli tylko nie będzie się działo nic złego, pochopnych decyzji podejmować nie będę. Myślę, że nie ma potrzeby robić zmian dla samych zmian. W ca-

łej rzeczywistości to ja jestem nową osobą i wydaje mi się, że najważniejsze to umieć patrzeć, słuchać, rozpoznawać. Decyzji nie podejmuje się szybko, bo wtedy nie są one mądre. **Są plany, jeżeli chodzi o parafię?** Decyzja ta była dla mnie zaskoczeniem i gdybym teraz zaczął mówić o planach, musiałbym wymyślać. Chciałbym tworzyć Kościół, który będzie żywy, ale mam też świadomość, że ten Kościół, który jest zbudowany z kamienia, będzie wymagał wielu zabiegów. Mam bardzo piękną bazylikę, która potrzebuje troski i te prace, które są rozpoczęte, trzeba będzie kontynuować.

Odejdzie Ksiądz poprzednika wzbudza różne opinie...

Tak jak pani mówi, różne opinie, które mogą mieć niewiele wspólnego z prawdą. Ludzie różne rzeczy przekazują, natomiast ja mojego poprzednika obejmuję bardzo gorącą modlitwą.

Zawsze warto patrzeć na każdego człowieka z perspektywy wiary, każdy ma drogę, którą przechodzi i każdy przed Panem Bogiem będzie odpowiadał za swoje czyny. ●

ROZMAWIAŁA BARBARA WÓJCIK

O nich się mówiło



● **Iwona Siudut, urzędniczka z brzeskiej poczty**

Mądra urzędniczka zapobiegła wyłudzeniu 30 tys. złotych od starszego mężczyzny. Pieniądze tuż przed świętami chcieli mu ukraść oszuści podający się za policjantów z CBŚ. (MAW)



● **Ludwik Węgrzyn, starosta bocheński**

Zaproponował, by radni odbierali zaproszenia, a także materiały na sesje drogą elektroniczną. To może przynieść spore oszczędności. W ciągu roku ponad 30 tys. złotych, w całej kadencji około 130 tys. zł. (MAW)

TYGODNIK
Brzesko-Bochnia

STAŁY DODATEK
DO „GAZETY KRAKOWSKIEJ”
REDAKCJA: 32-700 Bochnia,
ul. Kącik 4, e-mail: bochnia@gk.pl
www.brzesko.naszemiasto.pl
tel. 14 613 53 79

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:

Małgorzata Więcek-Cebula
REDAGUJE ZESPÓŁ:
Agnieszka Kura, Andrzej Mizera, Roman Kieroński, Jan Salamon, Wojciech Salamon, Krzysztof Surma
BIURO REKLAMY:
Studio Akces, 32-700 Bochnia, ul. Kazimierza Wielkiego 37, tel. 14 611 51 51
www.gazetakrakowska.pl

REDAKTOR NACZELNY:

Wojciech Harpula
tel. 12 688 81 01, sekretariat@gk.pl
PROJEKT GRAFICZNY:
Tomasz Bocheński
WYDAWCA:
Polska Press Sp. z o.o.,
02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 45,
Oddział w Krakowie,
31-548 Kraków, al. Pokoju 3

POLSKA
PRESS
GRUPA

PREZES: Małgorzata Cetera-Bulka
DRUK: Polska Press Sp. z o.o.
Oddział Poligrafia,
Drukarnia Sosnowiec,
ul. Baczyńskiego 25a,
41-203 Sosnowiec Milowice

Miał we krwi 1,6 promila alkoholu. Zarzeka się, że pił tylko... kompot

● Olbrzymi tir, którym kierował 54-letni Stanisław Pustelny, uderzył w bariery na autostradzie

● Alkomat wykazał, że kierowca miał we krwi 0,5 promila alkoholu - badanie w szpitalu 1,6

Bochnia

Małgorzata Więcek-Cebula
m.wiecek@gk.pl

W czwartek pochodzący spod Leżajska 54-letni Stanisław Pustelny miał opuścić bocheński szpital.

- Czuję się już dobrze, tylko głowa mnie jeszcze boli - przekonywał, wskazując na liczne rany na czole, szyi i wokół oczu.

Z wypadku, który wydarzył się we wtorek rano, nic nie pamięta.

- Nie wiem, jak to się stało. Może zasnąłem? - zastanawia się.

W trasie był od dwóch godzin. Twierdzi, że nie był zmęczony.

- Chwilę przed tym zdarzeniem rozmawiałem jeszcze z kolegą, który jechał drugim samochodem. Mieliśmy się zatrzymać na parkingu w Szarowie - tłumaczy.

Do Szarowa jednak nie dojechał. Olbrzymi tir wypełniony 24 paletami piwa, ważący 20 ton zjechał z drogi i uderzył w bariery ochronne przy drodze. Samochód dosłownie zawisł na skarpie. Gdyby do wypadku doszło kilkanaście metrów wcześniej, wpadłby do Raby. Kierowca może więc mówić o wielkim szczęściu. Kabina była mocno zgnieciona, strażacy, którzy przybyli na miejsce, musieli użyć specjalistycznego sprzętu, by go wyciągnąć.

- Musieliśmy działać bardzo ostrożnie. Przy pomocy sprzętu hydraulicznego rozciąliśmy



► Tir przebił bariery i dosłownie zawisł na dwóch słupach. Sporo przewożonego piwa wypadło z samochodu



► Strażacy nie mieli łatwego zadania, ze zgniezionej kabiny musieli wyciągnąć kierowcę. 54-latek miał sporo szczęścia, doznał tylko niegroźnych ran, nadal boli go jednak głowa

blachę i wyjęliśmy kierowcę z pojazdu - mówi asp. sztab. Tadeusz Stary z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej z Bochni.

Z objawami wstrząsu mózgu Stanisław Pustelny trafił do bocheńskiego szpitala. Wcześniej jednak pracujący na miejscu wypadku policjanci zbadali alkomatem jego trzeźwość.

W wydychanym powietrzu miał blisko 0,5 promila alkoholu. Zdecydowanie gorzej wypadło badanie przeprowadzone w szpitalu, do którego trafił około godziny 6.

- Krew pobraliśmy o godz. 6.20. W organizmie pacjenta na tej podstawie stwierdzono wówczas 1,6 promila alkoholu - mówi Jarosław Kycia, dyrektor Szpitala Powiatowego im. bł. Marty Wieckiej w Bochni.

54-latek przekonuje, że w dniu wypadku nie pił żadnego alkoholu.

- A dzień wcześniej tylko kompot, nie mam pojęcia, skąd taki wynik, to musi być jakaś pomyłka, nieporozumienie - mówi.

Decydujące w tej sytuacji będzie badanie krwi przepro-

wadzone w laboratorium kryminalistyki w Krakowie.

- Taka jest procedura, po wypadku krew zostaje zabezpieczona i wysłana do badania. Czekamy na wyniki, niestety, to może potrwać nawet do miesiąca - tłumaczy Łukasz Ostregda, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Bochni.

Policja prowadząca postępowanie w sprawie wypadku na autostradzie, zleciła także wykonanie ekspertyzy, która wskaże, czy samochód, którym kierował Stanisław Pustelny,

był sprawny w chwili wypadku. Kierowca ma zostać także przesłuchany. Na razie nie usłyszy jednak żadnych zarzutów. - Z tym musimy poczekać do wyników badania krwi z laboratorium kryminalistyki - przekonuje rzecznik bocheńskiej policji.

Kierowcy za jazdę pod wpływem alkoholu i spowodowanie wypadku grozi utrata prawa jazdy, a nawet dwa lata więzienia.

Wypadek, do którego doszło po godzinie piątej rano, doprowadził do powstania 8-kilo-

metrowych korków na autostradzie w kierunku Krakowa. Jeden z dwóch pasów został wyłączony z ruchu na wiele godzin.

- Byliśmy zmuszeni czekać do chwili, aż zastępczym samochodem dojedzie na miejsce przedstawiciel firmy transportowej, w której pracuje 54-latek - mówi asp. sztab. Maciej Kuś z policji autostradowej. - Następnie przeładowano na ten pojazd palety z piwem.

Płynny ruch na autostradzie został przywrócony dopiero późnym wieczorem. ●

Rozmowa

Z naszych ustaleń wynika, że poziom alkoholu we krwi tego kierowcy spadał

Z Jackiem Sobeckim, szefem Wydziału Ruchu Drogowego KPP w Bochni, rozmawia Barbara Wójcik

Badanie alkomatem kierowcy tira wykazało, że miał w chwili wypadku 0,5 promila. W szpitalu z krwi wyszedł wynik dużo wyższy. Z czego mogą wynikać te różnice?

Nie wiem. Na ostateczny, jedyny wiążący wynik trzeba jeszcze poczekać. Została pobrana krew do badania, którą przesłano do la-



boratorium kryminalistyki w Krakowie. Ten wynik będziemy brać pod uwagę. Na miejscu wypadku

policjanci przeprowadzili badanie na obecność alkoholu w organizmie tego mężczyzny. Badanie zostało przeprowadzone zgodnie z obowiązującymi przepisami na naszych urządzeniach, które są legalizowane. Pierwsze badanie pokazało 0,24 mg alkoholu, drugie 0,22 mg alkoholu. Z tego wynika, że kierowca miał 0,5 promila. Poziom alkoholu cały czas spadał, czyli była tendencja malejąca.

Kiedy stężenie alkoholu w krwi maleje, a kiedy rośnie? Spadek poziomu alkoholu podczas

badania oznacza, że alkohol spożywany był wcześniej.

Po jakim czasie od spożycia alkoholu kierowca może bezpiecznie wsiąść za kierownicę?

Nikt nie jest w stanie odpowiedzieć na to pytanie. Spalanie alkoholu jest różne i zależy od organizmu. Najbezpieczniejszy czas to 48 godzin.

Ilu nietrzeźwych kierowców zostało zatrzymanych w ostatnim czasie?

W zeszłym roku było ich 420. W pierwszym kwartale tego roku 84. **ROZMAWIAŁA BARBARA WÓJCIK**

Pijany 25-latek zabił swojego przyjaciela

● 25-letni Paweł K., student czwartego roku prawa, w 2013 roku został skazany na 5 lat więzienia za spowodowanie wypadku, w którym zginął jego przyjaciel.

Smyków, 24 lipca 2012 roku. Jest ciepły, słoneczny dzień. Przez centrum wioski szybko przejeżdża srebrne alfa romeo. Za kierownicą siedzi Paweł K., obok jego przyjaciela. W pewnym momencie kierowca traci panowanie nad pojazdem i uderza w przydrożny przepust. Pasażer ginie na miejscu. Samochód, którym podróżowali, jest zupełnie zgnieciony.

Policja ustaliła, że kierowca jechał z prędkością ok. 100 kilometrów na godzinę - czyli dwa razy szybciej, niż zezwalają na to przepisy w tym miejscu. To jednak jeszcze nie wszystko. Badanie wykazuje, że Paweł K. miał we krwi 1,84 promila alkoholu, był także pod wpływem marihuany.

Sąd w Bochni skazał kierowcę na 5 lat więzienia oraz dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów. Obrona złożyła apelację, a sprawa trafiła do Tarnowa. Tamtejszy sąd okręgowy utrzymał wyrok w mocy. **(MAW)**

Przez 6 lat żyła w domowym piekle. Zostawiła męża, który ją bił i poniżał

● 36-letnia pani Jadwiga stara się na nowo ułożyć sobie życie. Jej dzieci są teraz szczęśliwe

● Tylko w ubiegłym roku „Niebieską kartę” założono 116 rodzinom z terenu Bochni

Bochnia

Małgorzata Więcek-Cebula
m.wiecek@gk.pl

Na kartce, którą z dumą pokazuje 36-letnia pani Jadwiga, jej syn Adrian narysował wesołą rodzinę. Ona na nartach, najmłodsze bliźniaczki uśmiechają się z wózka, starsze jeżdżą na rowach. Wszyscy są szczęśliwi. Takie szczęśliwe i spokojne w tej chwili jest życie kobiety, która po sześciu latach bicia, poniżania i nieustannych awantur zdecydowała się odejść od męża alkoholika.

Nie było łatwo. Miała jednak szczęście, bo na swojej drodze spotkała dobrych ludzi, którzy podali jej rękę i pomogli zamknąć ten smutny rozdział życia.

Szybkiślub

Na ślub z byłym już mężem pani Jadwiga zdecydowała się po trzech miesiącach znajomości. Chciała się usamodzielnic. Dziś już wie, że to było za wcześnie, że może warto było poczekać, poznać drugiego człowieka trochę lepiej.

- Wierzyłam, że wszystko będzie dobrze - wspomina.

Było, ale tylko na początku. Były mąż starał się ukryć słabość do alkoholu. Nabierała się, później zaczęła dostrzegać coraz więcej sygnałów, które jednoznacznie wskazywały na chorobę alkoholową.

Gdy z 14-miesięcznym wówczas Adrianem trafiła na miesiąc do szpitala, były mąż się odsunął, ani razu nie chciał jej zmienić, zostać na noc w szpitalu



▶ Pani Jadwiga pokazuje rysunek, na którym jej synek uwiecznił szczęśliwą rodzinę

z chorym na padaczkę synkiem. Wtedy jakoś to sobie wytłumaczyła. Cały czas miała też nadzieję, że wszystko jeszcze się ułoży.

Coraz gorzej

Jednak mąż coraz częściej przychodził pijany, awanturował się. Z miesiąca na miesiąc sytuacja stawała się coraz gorsza. Zaogniła się, gdy na świat przysła Julia.

- Awantury stały się codziennością. W weekendy były mąż praktycznie nie trzeźwiał, pił non stop - wspomina.

Potrafił wrócić w nocy do domu, budzić ją i malutkie dzieci, wyzywać, szarpać i dręczyć.

- Dochodziło do tego, że musieliśmy się zamykać na klucz w pokoju. Krzykami i uderzaniem w drzwi zawsze nas budził, ale przynajmniej nie dochodziło do rękoczynów - mówi pani Jadwiga.

O swoim problemie początkowo nie mówiła nikomu. Wstydziała się. Upokorzenia znosiła dzielnie. W końcu jednak nie wytrzymała.

Podczas jednej z nocnych awantur wezwała policję.

Funkcjonariusze nie mieli wątpliwości, że w tej rodzinie dochodzi do przemocy domowej. I założyli „Niebieską kartę” (pro-

Musiłam się zamykać z dziećmi w pokoju na klucz przed własnym mężem

gram dla rodzin dotkniętych przemocą domową).

Koniec małżeństwa

W 2007 roku pani Jadwiga zdecydowała się wnieść sprawę o rozwód. Wtedy po raz ostatni pomyślała, że może to zmienić

jej męża. Liczyła, że zrozumie, że może stracić dom i dzieci. Sąd orzekł rozwód w 2010 roku. Ponieważ pani Jadwiga nie miała się gdzie przenieść, uregulował też kwestię mieszkania. - Ustaliliśmy, że zostanie w domu rodzinnym męża. Ja z dziećmi będę zajmować większy z pokoi. Kuchnia i łazienka miały być wspólne - mówi.

Życie pokazało jednak, że taki układ nie jest możliwy. Były mąż nie tylko nie zmienił się, ale stał się coraz bardziej wulgarny. Także wobec syna.

- To na pewno odbijało się na jego chorobie, był coraz bardziej nerwowy - mówi pani Jadwiga.

Złość na ojca widoczna była nawet podczas zabawy chłopca.

- Syn rysował wypadek samolotu, w którym ojciec ginął - mówi kobieta.

To wszystko doprowadziło, że 36-latką była coraz bliższa decyzji o wyprowadzce z domu, w którym na spokojnie nie mogła liczyć.

Dzieci na to czekały

Ostateczną decyzję w tej sprawie podjęła w święto Trzech Króli ub. roku, kiedy jej były mąż po raz kolejny w złości ją poturbował.

- Na tę chwilę moje dzieci czekały od dawna. Prosiły mnie, byśmy odeszli z tego domu, miały już dość awantur i poniżania - mówi pani Jadwiga.

Załatwienie wszystkich formalności zajęło jej trochę czasu. Wzięła kredyt, by mieć pieniądze, przepisała dzieci do innych szkół i zaczęła rozglądać się za mieszkaniem.

Znalazła je na jednym z bocheńskich osiedli. Duże, słoneczne. Każdemu z dzieci urządziła pokój. U Adriana królują samochody i samoloty. Julka jak to dziewczynka ma pokój na różowo.

W przeprowadzce do nowego domu pani Jadwidze pomógł kolega z pracy. Osoba, na której zawsze mogła polegać. Z czasem przyjaźń przerodziła się w głębsze uczucie. Dziś są parą i rodzicami dla Adriana, Julki, ale też 7-miesięcznych bliźniaczek Wiktorii i Lilki.

Tworzą nową rodzinę, w której nie ma awantur i alkoholu. Jest za to spokój, zrozumienie i pomoc. - Wiem, że dzieci mogą liczyć na mojego nowego partnera, choć potrzebowały trochę czasu, by go zaakceptować - mówi pani Jadwiga.

Kilka tygodni temu kobieta odebrała urzędowe pismo od swojego byłego męża, w którym domaga się dwa razy w miesiącu kilkugodzinnego widzenia ze swoimi dziećmi. Sprawa będzie rozstrzygnięta w sądzie, bo pani Jadwiga na kontakt byłego męża z dziećmi nie chce się zgodzić. - Odradza mi to nawet pani psycholog, u której bywam z Adrianem. Jego choroba się ustabilizowała. Boję się, że stan syna pogorszy się, gdy będzie narażony na kontakt z ojciem, z którego strony tyle wycierpiał - mówi pani Jadwiga.

Posiedzenie sądu w tej sprawie zaplanowano na 24 kwietnia. Tydzień później Adrian przystąpi do Pierwszej Komunii Świętej. Podczas tej uroczystości chłopiec nie chce widzieć swojego taty. ● © ©

Rozmowa

Kobiety proszą o pomoc w chwili, gdy czują, że sobie same już nie poradzą

Z Adamem Pawulskim, dyrektorem Ośrodka Interwencji Kryzysowej w Bochni, rozmawia Barbara Wójcik

● W którym momencie osoby doświadczające przemocy zgłaszają się do ośrodka?

Zdecydowana większość osób przychodzi do nas w momencie, w którym dochodzi do tzw. gorącej przemocy, kiedy doświadczają największych krzywd fizycznych, psychicznych i emocjonalnych. Proszą o pomoc w chwili, w której widzą, że same już sobie w tej sytuacji nie poradzą. Jest grupa osób, które są

zdeteminowane i chcą sprawę zakończyć, ale są też takie, które później wycofują się z podjętych kroków. Pracujemy nad tym, żeby tę osobę podtrzymać w decyzji. Przemoc ma zawsze tendencję narastającą, w związku z tym jeżeli nie zostanie we właściwym momencie zatrzymana, to niestety skutki są coraz gorsze.

● Dlaczego osoby doświadczające przemocy się wycofują?

Wynika to z cyklu przemocy, który można podzielić na trzy fazy: fazę narastającego napięcia, gwałtownej przemocy i tzn. fazę miodowego

miesiąca. Bardzo często po wybuchu agresji sprawca przeprasza, prosi o wybaczenie, stara się zadośćuczynić tej osobie, którą skrzywdził. Często ofiary przemocy dają się przekonać, że to faktycznie był ostatni incydent.

● Udaje się pozbyć przemocy w rodzinie?

Czasami da się doprowadzić do sytuacji, że w domu, w którym panowała przemoc, małżonkowie zaczynają na nowo układać sobie życie, ale niestety często jest tak, że takie sprawy kończą się wnioskami o separację albo rozwód. Tak naprawdę

każdy przypadek jest indywidualny, nie można tutaj generalizować.

● Na jaką pomoc mogą liczyć osoby doświadczające przemocy?

Wszystko zależy od momentu, w którym ofiara tak naprawdę jest. Ważne jest wsparcie, ale pracujemy nie tylko z osobami, które doświadczają przemocy, lecz również ze sprawcami. Do nich adresowane są programy korekcyjno-educacyjne, gdzie dowiadują się, co mogą zrobić, aby nie powracać do zachowań agresywnych.

Rozmawiała Barbara Wójcik

Gdzie szukać pomocy

- **Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Bochni**, ul. Kolejowa 14, tel. (14) 61-39-10 lub 20, czynne: pon.-pt. 7.30-15.30
- **Ośrodek Interwencji Kryzysowej**, Bochnia, ul. Karolina 14D, tel. (14) 611-28-92, czynne: pn.-pt. 8.00-19.00
- **Komenda Powiatowa Policji**, Bochnia, ul. Krakowska 39, tel. (14) 615-22-22, czynne: całodobowo
- **Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie**, Bochnia, ul. E. Windakiewicza 9/5, tel. (14) 611-97-40, czynne: pon. 8.00-16.00, wt.-pt. 7.30-15.30
- **Poradnia Specjalistyczna ARKA Telefon Zaufania**, Bochnia, ul.

- Bernardyńska 14, tel. (14) 611-95-95
- **Miejska Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych przy Urzędzie Miasta w Bochni**, ul. Rynek 1, tel. (14) 611-12-90
- **Miejski Punkt Konsultacyjno-Informacyjny dla Uzależnionych, Współuzależnionych i Ofiar Przemocy**, Bochnia, ul. Rynek 1, tel. (14) 611-12-90
- **Zespół interdyscyplinarnej ds. przeciwdziałania przemocy w rodzinie**. W jego skład wchodzi przedstawiciele policji, szkoły, medycyny, kuratorium, Ośrodka Interwencji Kryzysowej oraz Straży Miejskiej. Działa w każdej gminie z reguły przy MOPS lub GOPS. (BW)

Sklep nie uznał reklamacji butów. Ekspert: to wina „długich paznokci”

- W markowych z nazwy butach po dziewięciu miesiącach zrobiła się dość duża dziura
- Sprzedawca się wykręca, zasłaniając się absurdalną opinią. Pieniądzy nie chce na razie oddać

Region

Robert Gąsiorek
r.gasiorek@gk.pl

Gdy zobaczyła je na półce w jednym ze sklepów obuwniczych, jej oczy aż rozblysnęły. Modne, turkusowe, a do tego z solidną podeszwą. 18-letnia Monika Żychowska długo nie musiała namawiać rodziców, choć wymarzona para butów kosztowała aż 369 zł.

- Postanowiliśmy zrobić z mężem taki mały prezent - mówi Aneta Żychowska, mama 18-latki.

- Zresztą wyglądały bardzo porządnie. Wysłałam z założeniem, że lepiej raz wydać więcej, niż co chwilę kupować nowe buty. To przecież markowa firma - dodaje, spoglądając na paragon.

Podkreśla, że sprzedawczyni zapewniała ją, iż buty tej firmy są niezawodne i żadnych problemów z nimi nie będzie. Mimo wszystko w obuwniczym wspomniano, że jest na nie dwuletnia gwarancja.

- Bardzo o nie dbałam, zawsze były starannie wyczyszczone. Nie chodziłam w nich zimą, ubierałam je tylko wtedy, jak

było sucho na zewnątrz - zaznacza Monika Żychowska.

Niestety, mimo ostrożnego obchodzenia się z markowym obuwiem już po 9 miesiącach od zakupu, na czubku pojawiło się pęknięcie. Razem z mamą Monika wybrała się do sklepu, aby złożyć reklamację. Na miejscu buty przyjęto i kazano czekać na decyzję.

- Napisali w końcu, że uszkodzenie jest „mechaniczne” i ani producent, ani tym bardziej sprzedawca za to nie odpowiadają - tłumaczy pani Aneta.

**Podczas zakupu
zapewniano nas
w sklepie, że na te
buty jest dwuletnia
gwarancja**

- Ale w swej łaskawości zdecydowali się naprawić obuwie na własny koszt. Czyli niewinni, ale dobrotliwi - dodaje kobieta.

Nie minął kwartał, a wady butów znów dały o sobie znać. - Od ostatniej reklamacji ubrałam je trzy razy. Jeden z butów

znówu pękł w tym samym miejscu co ostatnio - kręci głową Monika.

I znów wizyta w tarnowskim sklepie. Po niespełna dwóch tygodniach obuwie wróciło pocztą do domu pani Anety. Tym razem nikt butów nie załatał. Jedynie do odnowy przyjęcia reklamacji dołączono opinię Instytutu Skórzanego w Łodzi, oddział w Krakowie.

„Wygląd wady oraz jej umiejscowienie wskazują, że jest to tzw. skaza paznokciowa, która powstaje w wyniku sukcesywnego napierania stopą o przód obuwia” - czytamy w piśmie od ekspertki, która przygotowała opinię na zlecenie obuwnika.

Diagnoza zatem oczywista - winna jest Monika.

- To przecież jakiś bełkot - oburza się pani Aneta. - Ciekawe, że w innych butach moja córka nie robi dziur, a na te się uparła i „napierała”. Czyżby w innych parach jej stopy lewitowały? - puka się w czoło.

Sprawą absurdalnego uzasadnienia oddalonej reklamacji zainteresowali się powiatowego rzecznika konsumentów w Tarnowie Magdalenę Kras-Pyzik.



▶ Monika Żychowska bezskutecznie próbuje odzyskać pieniądze

- Często sklepy obuwnicze korzystają z usług ekspertów, rzeczoznawców, którzy w swej pracy zawodowej nie mają do czynienia z tą branżą - mówi Magdalena Kras-Pyzik. - Zwykle jest tak, że jeśli klient nie zgłosi się z wadą do pół roku od zakupu, tylko później, to właściciele sklepów uznają, iż uszkodzenie powstało na skutek niewłaściwego użytkowania obuwia. Choć wcale nie musi to być prawdziwy powód - dodaje.

Zapewnia, że zajmie się sprawą pani Moniki.

- Zwykły człowiek ufa sprzedawcy, nie orientuje się w przepisach i formalnościach w sprawie reklamacji, dlatego z góry dziękuję za pomoc - mówi Aneta Żychowska, mama 18-latki. - Z pewnością tego tak nie zostawię. ●

Tam nam pomogą

- Powiatowy rzecznik konsumenta w Bochni, ul. Kazimierza Wielkiego 31, tel. 14 615 37 58
- Powiatowy rzecznik konsumenta w Brzesku, ul. Bartosza Głowackiego 51, tel. 14 663 11 47

Inwestycje i nagrody

Brzesko

Jest jednym z największych zakładów w regionie. Browar Okocim zatrudnia 500 osób. W ostatnich latach na inwestycje wydał 120 mln złotych.

Małgorzata Więcek-Cebula
m.wiecek@gk.pl

Przedstawiciele brzeskiego browaru właśnie podsumowali miniony rok.

Do głównych zadań inwestycyjnych realizowanych w roku 2014 na terenie brzeskiego zakładu należy montaż nowych zbiorników pośredniczących do piwa.

W ostatnich miesiącach udało się także wdrożyć nowy, zintegrowany system informacyjny w obszarach utrzymania ruchu, kontroli procesów produkcyjnych, jakości oraz gospodarki materiałowej. A to mocno usprawniło pracę.

- W minionym roku położyliśmy nacisk na efektywne wykorzystywanie mocy produkcyjnych osiągniętych na przestrzeni ostatnich kilku lat - podkreśla Michał Napieracz, dyrektor Browaru Okocim.

To wszystko wpływa na efekty pracy. Piwa warzone w Browarze Okocim są doceniane przez ekspertów piwnych w Polsce i za granicą.

W ub. roku piwo niepasteryzowane otrzymało najwyższe wyróżnienie, czyli trzy gwiazdki „Superior Taste Award” od Międzynarodowego Instytutu Smaku i Jakości iTQi z Brukseli. Z kolei piwo „Dożynkowe” zajęło zaszczytne 3. miejsce podczas konkursu Chmielaki Krasnostawskie 2014. W Browarze Okocim pracuje 500 osób, liczba ta od kilku lat utrzymuje się na stałym poziomie. W 2015 roku browar obchodzi 170. rocznicę założenia. ●

W skrócie

BOCHNIA

Historia zawarta w czterech filmach

W związku z 75. rocznicą zbrodni katyńskiej odbędzie się 6. przegląd filmowy Echa Katynia organizowany przez Instytut Pamięi Narodowej. 13 kwietnia w sali kameralnej bocheńskiego kina Regis o godz. 17 prelekcja dr. Dariusza Gorajczyka z krakowskiego oddziału IPN otworzy przegląd filmowy. O godz. 17.30 wyświetlony zostanie 22-minutowy film „17 dni września”. Będzie można również zobaczyć takie filmy, jak: „Czaszka z Katynia”, „Śmierć ich połączyła”. Przegląd zakończy film „Czekista”, który rozpocznie się o godz. 20.30. To najbardziej brutalny i drastyczny film przeglądu kierowany wyłącznie do widzów pełnoletnich. Wstęp wolny! (BW)

Ogłoszenia drobne w sobotę w Banku Kwater

- Zakonane, tania 0-600-000-000
- Kraków pokoje, 0-500-000-000
- Nowy Sącz, 0-400-00-00

12,81 zł za 1 linię tekstu
* ceny brutto

REKLAMA 005117546

POŻYCZKA

Nawet w 24 godziny!

do 25 000 zł

szybko i uczciwie

698 168 824
14 612 46 19
600 874 407

*koszt połączenia zgodny z taryfą operatora

www.krakow.proficredit.pl

PROFI CREDIT
Twoje pieniądze

REKLAMA

005121145

Utraciłeś pracę w okresie ostatnich 6 miesięcy z przyczyn Pracodawcy i nie znalazłeś jeszcze pracy?

Skorzystaj bezpłatnie

ze szkoleń i kursów przekwalifikowujących!

W ramach programu każda osoba może wziąć udział w dowolnym szkoleniu zawodowym o wartości nawet 1500 zł oraz skorzystać z pomocy doradcy zawodowego.

- ✓ księgowość, kadry
- ✓ Excel
- ✓ kursy graficzne
- ✓ operator koparko-ładowarki
- ✓ prawo jazdy różnych kategorii
- ✓ obsługa komputera
- ✓ języki na różnych poziomach zaawansowania
- ✓ kursy spawalnicze i wiele innych

Terminy i miejsce szkolenia ustalane są indywidualnie, w zależności od rodzaju kursu i dostępnych terminów.

Rekrutacja trwa do 30 kwietnia 2015.

Decyduje kolejność zgłoszeń. Ilość miejsc ograniczona.

Zgłoś się!

Biuro projektu

PM Doradztwo Gospodarcze, ul. Wadowicka 8a,
30-415 Kraków, tel. 12 395 74 22
www.zaradzajzmiana.pl

KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

PM
PMDG

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ SPOŁECZNY

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Zdecydowanie wolę stać pod drugiej stronie

Rozmowa

Z Jakubem Brzegowym, który przyznaje, że czasem o aparacie musi zapomnieć, rozmawia Barbara Wójcik.

Jak zaczęła się Twoja przygoda z fotografią?

Fotografowałem szkolne uroczystości, dyskoteki, robiłem zdjęcia podczas wycieczek klasowych. Na początku była to dla mnie dobra zabawa, nic więcej, ale z czasem zaczęło mnie to coraz bardziej wciągać. Zacząłem czytać poradniki o fotografii, szukać informacji w internecie, jak robić dobre zdjęcia. Pierwsze zdjęcia robiłem szkolnym aparatem i pamiętam, że największym marzeniem było mieć swój własny sprzęt.

Masz osoby, które Cię inspirują?

Wpływ na to mieli ludzie, których spotykałem na swojej drodze. Pierwszą osobą, która pokazała mi, że zdjęcia mogą być dobrym sposobem na zatrzymanie rzeczywistości, był ksiądz Ryszard Pluta, który zaraził mnie pasją do fotografii, częściowo inspirował, a także pokazywał, jak robić zdjęcia, które nie będą tylko przypadkowym uchwyceniem rzeczywistości. Drugą osobą był na pewno mój nauczyciel geografii pan Dariusz Badyła, który organizował wycieczki w góry, m.in. w Bieszczadach robiłem pierwsze zdjęcia natury, z których tak naprawdę byłem dumny.

A nie jest tak, że jesteś z tego pokolenia, w którym posiadanie lustrzanki jest po prostu modne? Wszyscy fotografują? Oczywiście, że tak. Dużo ludzi kupowało lustrzankę, żeby móc zaszpanować, powiedzieć, że ma ekstraszprzęt. Wydaje mi się, że ja podszedłem do tego trochę inaczej. Po pierwsze, na aparat musiałem sobie sam zapracować. Przed drugą klasą liceum pracowałem całe wakacje, aby móc kupić wymarzony aparat. Kiedy w końcu udało mi się zebrać całą sumę, aparat kupiłem w tajemnicy przed mamą.

Dobry sprzęt wystarczy czy potrzeba odrobiny talentu?

Nie ukrywajmy, zdjęcie jest w stanie zrobić każdy, ale jeden obiekt można uchwycić na różne sposoby. Wszystko zależy od umiejętności, sposobu, w jaki efekt chcemy osiągnąć. Nigdy nie chciałem



FOT. KATRZYNA ŁĄCZA

► Kuba fotografią zainteresował się trochę przez przypadek. Swój warsztat doskonalił, robiąc zdjęcia podczas szkolnych akademii i wycieczek plenerowych

Nasz rozmówca

● **Jakub Brzegowy**

Ma 22 lata. Pochodzi z podbocheńskiej Królówki. Absolwent Zespołu Szkół nr 1 im. Stanisława Staszica w Bochni. Cały czas stara się rozwijać swoją pasję, ale jak sam mówi, coraz częściej brakuje mu na to czasu. W wirze codzienności zdarza się, że musi na kilka tygodni odłożyć aparat na półkę. Jak sam mówi, zawsze do fotografowania wraca i stara się, żeby te przerwy nie były zbyt długie, dlatego swoje życie stara się dzielić między pracę i fotografię. Jest strażakiem OSP w Królówce.

Zdjęcie jest w stanie zrobić każdy, ale jeden obiekt można uchwycić na różne sposoby

robić zdjęć poprawnych. Zależało mi na robieniu zdjęć, które będą miały charakter.

A co jest dla Ciebie ważne przy robieniu zdjęć?

Może to zabrzmieć górnolotnie, ale staram się uchwycić to, co niewidoczne. Zdjęcie musi mieć klimat, duszę. **Każdy fotograf marzy o sesji ze znaną osobistością szklanego ekranu. Kogo Ty chciałbyś sfotografować najbardziej?** Fotografowałem Annę Muchę na Rynku w Krakowie. Szkoda, że ona o tym nie wiedziała.

Bawiłeś się w paparazzi?

Bez przesady. Jeszcze w liceum pojechaliśmy ze znajomymi do Krakowa. Koleżanki chciały fajne zdjęcia i gdzieś przez przypadek spotkaliśmy Annę Muchę. Przez chwilę mieliśmy dobrą zabawę robiąc zdjęcia z ukrycia osobie z pierwszych stron gazet. Myślę, że koleżanki, które były z nami, nie były szczęśliwe z tego powodu.

Byłeś naczelnym fotografem wszystkich znajomych?

Jasne, że tak. Głównie koleżanki prosiły, żeby im robić sesje. Zdjęcia te z reguły trafiły na popularne portale społecznościowe, ale dla mnie było to nowe doświadczenie, uczenie się czegoś nowego, no i doskonaliłem fotografowanie ludzi, co nie zawsze jest łatwe.

Są ludzie, których trudno się fotografuje?

Niektórzy są przekonani, że źle wychodzą na zdjęciach, a kiedy widzą skierowany w ich stronę obiektyw, spinają się i tracą swoją naturalność. Wówczas bardzo trudno jest zrobić dobre zdjęcie. Niestety, muszę przyznać, że ja też należę do tych ludzi, którzy nie lubią robić sobie zdjęć. Zdecydowanie wolę stać po drugiej stronie obiektywu, czuję się tam o wiele lepiej.

Czujesz się fotografem?

Jeśli mam aparat w ręce, to tak. Niestety, muszę przyznać, że teraz mam coraz mniej czasu na swoją pasję. ●

ROZMAWIAŁA BARBARA WÓJCIK

Warto wiedzieć

Zdolne licealistki

● **Uczennice I Liceum Ogólnokształcącego zakwalifikowały się do konkursu ogólnopolskiego.**

W Bochni odbyły się eliminacje do etapu krajowego V edycji konkursu „Młodzież w lasach Europy”. Do finału etapu krajowego zakwalifikowały się dwie drużyny: Julia Kurtyka, Monika Paprota, Adrianna Stachura oraz Alicja Kawala, Gabriela Rogowska, Anna Trylińska. Dziewczęta będą rywalizować z najlepszymi zespołami z całej Polski 20 maja w Warszawie. (MAW)



FOT. ARCHIWUM

Robią dobry teatr

● **W świetlicy w Brzeźnicy Amatorska Grupa Teatralna wystawiła kolejną sztukę.**

Tym razem było to przedstawienie „Oczekiwany Gość” wg książki Zofii Kossak-Szczuckiej. Spektakl wyreżyserowała Teresa Waśko. Sztuka skłania do refleksji i zadumy nad tym, co w życiu ważne. Występ aktorów uzupełnił koncert chóru pod kierunkiem Anetki Jasińskiej, który wykonał pieśni religijne i pasyjne. (MAW)



FOT. MAWIECKI-CEBULA

Droga do świętości

● **W Katolickim Stowarzyszeniu Civitas Christiana odbył się wykład prof. Stanisława Pyszko.**

Tematem prelekcji była „Trudna droga do świętości ks. Piotra Skargi”. Prof. Pyszko przedstawił biografię kaznodziei, omówił jego twórczość literacką, kładąc szczególny nacisk na przesłanie „Kazań sejmowych”. Ponadto opowiedział o jego działalności charytatywnej oraz na rzecz chrześcijaństwa. (MAW)



FOT. MAWIECKI-CEBULA

Mistrzowie królewskiej gry



FOT. MALGORZATA WIĘCEK-CEBULA

► **Blisko 70 osób wzięło udział w turnieju w szachach szybkich zorganizowanym przez Gminny Ośrodek Kultury w Borzęcinie. Zawody rozgrywano w systemie szwajcarskim na dystansie 9 rund, z których każda trwała do 15 minut. Dobra organizacja Turnieju Szachowego została doceniona przez Mariusza Stanaszka, członka Zarządu Małopolskiego Związku Szachowego w Krakowie, a zarazem prezesa Drogowca Kraków, który jest stałym bywalcem borzęcińskich turniejów szachowych. - Zawody stoją zawsze na wysokim poziomie od strony sportowej, ale i też tej pozasportowej - mówi Stanaszek. (maw)**

W Nowym Wiśniczu jest jest teraz nowa Szreniawa

● Klub przygotowuje się do startu w sezonie 2015/16. Jego celem ma być szkolenie młodzieży. O wielkich planach nikt nie mówi

Piłka nożna

Andrzej Mizera
a.mizera@gk.pl

Znana nazwa, nowy członek i realne cele - to wszystko skupia w sobie Wiśnicki Klub Sportowy Szreniawa Nowy Wiśnicz.

Istniejący od połowy marca klub zamierza wypełnić lukę, jaka powstała po Klubie Sportowym Szreniawa. W przeszłości występowała nawet w trzeciej lidze. Obecnie jej gra kojarzy się mniej z piłkarskimi emocjami, a więcej z długami, jakie pozostały. Wynoszą 200 tysięcy złotych. Ich spłata to nie problem osób, które utworzyły do życia WKS Szreniawę. Zdecydowali się na taki ruch, żeby rozpocząć działalność na zdrowych zasadach. - W poprzednim klubie ze względów finansowych istniało zagrożenie, że piłka zniknie z gminy Nowy Wiśnicz. Nie chcieliśmy do tego dopuścić. Stąd pomysł stworzenia nowego stowarzyszenia, które startuje od zera - mówi Krzysztof Stokłosa, wiceprezes WKS Szreniawa.

Oprócz niego w skład władz WKS-u weszli Rafał Adamczyk jako prezes oraz Stanisław Klimek, Marcin Zagrodzki, Walde-



W przeszłości piłkarze Szreniawy Nowy Wiśnicz z całkiem niezłym skutkiem rywalizowali na boiskach w trzeciej lidze

mar Imiołek. Klub dopiero zaczął funkcjonować. Jego cele skupiają się głównie na szkoleniu. - Mamy być mocni siłą wychowanków. Oni w przyszłości mają stanowić o sile klubu. Z nich też ma być złożona drużyna seniorów - mówi Stokłosa.

Na oficjalny debiut WKS-u Szreniawy w rozgrywkach trzeba będzie poczekać.

Przy tworzeniu nowego klubu działacze chcieli zająć miejsce starej Szreniawy w bocheńskiej A klasie. - Na takie rozwiązanie nie zezwalają przepisy. Dlatego też odstąpiliśmy od tego pomysłu. Nie chcieliśmy też, żeby ktoś zarzucał nam, że próbujemy ułatwić sobie życie. Mamy teraz trochę czasu, żeby przygotować zespół seniorów

i zgłosić go do nowego sezonu. Nie wiem jeszcze, od jakiego poziomu wystartuje. Niewykluczone, że zajmiemy miejsce naszej poprzedniczki, która została wycofana z A klasy. To na razie luźne plany - mówi Stokłosa.

Oprócz seniorów w klubie mają też funkcjonować drużyny młodzieżowe. - Ciężko mi powiedzieć, ile ich będzie. Z pewnością będą to juniorzy, trampkarze i młodzicy. Nie zabraknie też zespołu dziewcząt. Być może grup młodzieżowych powstanie więcej. Stanie się tak, jeżeli znajdą się chętni do trenowania w najmłodszych kategoriach. Wszystko wyjaśni się w najbliższym czasie - dodaje Stokłosa.

W Nowym Wiśniczu zdają sobie sprawę, że funkcjonowanie klubu wymaga stworzenia normalnych zasad finansowych. Błędów poprzedników nikt nie chce popełniać. - Najszym głównym źródłem utrzymania ma być dotacja z urzędu gminy. Szukamy też sponsorów, ale jest trudno o nich. Nie zamierzamy działać ponad stan. Wiemy, do czego to doprowadziło to w latach poprzednich. Takich błędów nikt nie chce popełniać - mówi wiceprezes Stokłosa. ●

Rozmowa

Trzecie miejsce w pierwszej lidze byłoby dla nas dużym sukcesem

Krystian Jaszczyński, bramkarz BSF-u Bochnia, mówi o niedawnym pobycie na zgrupowaniu polskiej reprezentacji do lat 21 i występach w klubie.

● **Obecny futsalowy sezon w pierwszej lidze powoli się kończy. Czy w Pana przypadku można nazwać go przełomowym?**

Cieszę się z wydarzeń, które ostatnio zaszły. Moja dobra postawa w lidze została zauważona. Zostałem powołany do kadry U-21, która rozegrała dwa mecze z Portugalią. Wprawdzie nie zagrałem w nich, ale pobyt na takim zgrupowaniu to cenna lekcja. To dla mnie motywacja, ale też zbieranie cennych doświadczeń. Będę miał szansę na zdobycie kolejnych. Znalazłem się w kadrze biało-czerwonych na kolejne mecze z Holandią, które rozegrane zostaną w Białej Podlaskiej. Być może wtedy dołączę się do oficjalnego debiutu w koszulce z orzełkiem na piersi.

● **Czy zainteresowanie Pana osobą trenera kadry Gerarda Juszcza mocno Pana zaskakuje?**

I to bardzo. Jestem zawodnikiem na dorobku, a dodatkowo występuję w pierwszej lidze. Z niej zawsze ciężiej przedostać się do reprezentacji.

● **Kadrę zostawmy na razie na boku. Skupmy się teraz na BSF-ie Bochnia, który powoli kończy zmagania w pierwszej lidze. Jak można ocenić jego postawę?**

Wciąż mamy szansę na trzecie miejsce. Świetnie byłoby zakończyć zmagania na tej lokacji. To dla



nas oznaczać może olbrzymi sukces.

● **Futsal w Bochni staje się popularny nie tylko w tym mieście, ale jest też o nim coraz głośniej w Polsce. Co się do tego przyczynia?**

To duża zasługa prezesa naszego klubu Zbigniewa Matrasa. On tej dyscyplinie poświęca bardzo dużo czasu i z wielkim sercem angażuje się w różne przedsięwzięcia.

● **Czy może Pan przypomnieć Czytelnikom, jak zaczęła się Pana przygoda w futsalu?**

Pierwsze kroki stawiałem w amatorskiej lidze w Bochni. Potem trafiłem do BSF-u. W ubiegłym roku w jego barwach zagrałem kilka meczów. W tym sezonie mam ich więcej.

● **Jest Pan zawodnikiem, który grę w futsal łączy z występami w czwartoligowym BKS-ie Bochnia. Czy to nie przeszkadza?**

Ja bardziej koncentruję się na futsalu. Mam nadzieję, że będzie to dobry wybór. Ta dyscyplina od zawsze mi się podobała.

Rozmawiał Andrzej Mizera

Być albo nie być szczypiornistów

Piłka ręczna

Roman Kieroński
r.kieronski@gk.pl

Jutrzejszy mecz w Rudzie Śląskiej pomiędzy Grunwaldem a MOSiR-em Bochnia zadecyduje o bezpośrednim awansie jednej z drużyn do I ligi.

Szczypiornicy z Bochni mają aktualnie 4 punkty przewagi nad rywalem, ale w ostatniej kolejce pauzują. Rudzianom - oprócz meczu z MOSiR-em pozostanie jeszcze spotkanie we własnej hali z „akademikami” z Kielc. Wprawdzie w pierwszej rundzie w Kielcach górą był AZS, to jednak w rewanżu faworytem będzie zespół Grunwaldu. Ponieważ w Bochni 34:33 zwyciężył zespół z Rudy Śląskiej, kalkulacja jest prosta - zakładając wygraną Grunwaldu w ostatniej kolejce - drużyna z Bochni, aby zachować prymat, musi mecz z Grunwaldem



Ostatnie treningi trener MOSiR-u Ryszard Tabor chce poświęcić doskonaleniu taktyki. To może być kluczem w sobotnim meczu

co najmniej zremisować. W wypadku przegranej i równej na koniec ilości punktów o wyższej lokacji decydował będzie bilans bezpośrednich spotkań - w tym wypadku korzystniejszy dla Grunwaldu. - Czeka nas ciężkie zadanie. Go-

spodarze to doświadczony zespół mający w swoim składzie graczy występujących kiedyś w ekstraklasie. Mamy gorsze warunki fizyczne. Musimy zagrać zdecydowanie lepiej taktycznie - mówi trener zespołu Ryszard Tabor. ●

W skrócie

SIATKÓWKA Finał dla drużyny z Bogucic

Sporo emocji dostarczyły zmagania w Powiatowych Zawodach Sportowych w Mini Siatkówce Chłopców. Rozgrywane były w ramach Igrzysk Młodzieży Szkolnej. Turniej odbył się w hali Szkoły Podstawowej w Rzezawie. Oprócz gospodarzy wystartowały w nich zespoły z SP Bogucice, SP nr 2 Bochnia, SP Królówka i SP nr 1 Bochnia. Po zaciętej rywalizacji najlepsza okazała się drużyna z Bogucic. Drugie miejsce zajęli chłopcy SP nr 1 w Bochni. Trzecia lokata przypadła uczniom SP nr 2 w Bochni. Na ostatniej lokacie uplasowała się drużyna z Rzezawy. Zwycięzy zagrają w zawodach rejonowych, które odbędą się w Krzeszowicach. (ANMI)

BIEGI PRZEŁAJOWE

Zdobył medal bez buta

W niecodziennych okolicznościach po brązowy medal mistrzostw Polski juniorów młodszych w biegach przełajowych sięgnął Andrzej Kowalczyk z Uczniowskiego Ludowego Klubu Sportowego „Fajfer 2001” Łapanów. Zawodnik podczas biegu na 3000 metrów, po nadeptnięciu przez przeciwnika, musiał ściągnąć but z czipem. Jego brak groził dyskwalifikacją. Zguba się odnalazła w regulaminowym czasie trzech minut. Zawodnik biegł wówczas bez obuwia. To nie przeszkodziło w utrzymaniu wysokiego tempa i przekroczeniu linii mety na trzecim miejscu. Dumy z postawy swojego podopiecznego nie ukrywał trener Stanisław Karaś. - Pokazał wielki charakter - powiedział. (ANMI)

SIATKÓWKA

Awans dla SP Królówka

Zespół dziewcząt z SP z Królówki zwyciężył w rywalizacji powiatowej w minisiatkówce. Zawody odbywały się w Rzezawie. Drugie miejsce zajęła drużyna SP Rzezawa, trzecie SP Cichawka, czwarta była SP nr 2 z Bochni, piąta SP nr 4 z Bochni. Dla najlepszych czekały puchary i dyplomy. Najlepsza drużyna wywalczyła awans do zawodów rejonowych 14 kwietnia w Krzeszowicach. (ANMI)

REKLAMA 005140089

Makej Wróbel sp. z o.o.
poszukuje

KIEROWNIKA

do Sklepu Firmowego w Tamowie
tel. 781-820-106
rekrutacja@m-w.com.pl

Wybieramy Mistrzów Urody

● Dzisiaj już ostatnia prezentacja uczestników, którzy biorą udział w naszym plebiscycie

Bochnia, Brzesko

Barbara Wójcik
b.wojcik@gk.pl

Odwiedzając zakłady fryzjerskie i kosmetyczne, spotkaliśmy życzliwych ludzi, którzy od natury otrzymali wyjątkowy dar i wiedzą, jak go wykorzystać. Ich zawód to nie tylko umiejętności rzemieślnicze nabyte w szkole, lecz również zdolności artystyczne oraz dar wyobrażenia sobie drugiego człowieka w nowej fryzurze, stylistyce czy makijażu. Wszyscy bez wyjątku przyznają, że ich zawód to pasja, którą cały czas w sobie pielęgnują.

Doskonałą okazją do podziękowania fryzjerkom i kosmetyczkom za troskę wkładaną w pielęgnację naszego wyglądu jest nasz plebiscyt, w którym możemy oddać głos na swoich faworytów. Jeszcze tylko do niedzieli można wesprzeć ulubieńców za pomocą Facebooka i strony internetowej. 13 kwietnia możliwość ta zostanie wyłączona. Wówczas liczyć się będą wyłącznie SMS-y. Głosowanie potrwa do 17 kwietnia. Przed zamknięciem dzisiejszego numeru widzimy, że ostatni tydzień przyniósł wiele zmian. Najpopularniejszym salonem kosmetycznym jest w tej chwili „Studio MUKO”, zaraz za nim „Pracownia Piękna”. W kategorii salon fryzjerski na prowadzeniu „Apogeu”, a po nim „Galeria Fryzur”. Najpopularniejszą fryzjerką jest Aldona Gwizdała, natomiast kosmetyczką numer jeden Justyna Heród.

Dzisiaj kończymy prezentację kandydatów. W kolejnym numerze „Tygodnika Brzesko-Bochnia” ukaże się lista pięciu salonów oraz kosmetyczek i fryzjerek z największą liczbą głosów. Postaramy się również powiedzieć coś więcej na ich temat.

Aktualne wyniki oraz szczegółowe informacje na temat plebiscytu dostępne są na stronie internetowej: gk.pl. ●



► „Galeria Fryzur” na ul. A. Mickiewicza 29 w Brzesku to salon fryzjerski, który od 12 lat prowadzi Paulina Ciuba-Ciśniak



► „Studio MUKO” przy ul. Uczestników Ruchu Oporu 1c w Brzesku to miejsce, w którym ważne jest profesjonalne wykonanie usług, atmosfera, a także zadowolenie klienta



► Salon kosmetyczny „Trendy” przy ul. Asnyka 5 w Brzesku to jeden z uczestników naszego plebiscytu. Natalia Mularzyńska-Foryś otworzyła to miejsce 10 lat temu



► Salon redukcji defektów skórnych RDS Joanna Staszczuk znajduje się w Brzesku przy ul. Bronisława Czecha 7



► Agata Dudek, kosmetyczka - salon kosmetyczny Agnieszka



► Agnieszka Stala, kosmetyczka - salon kosmetyczny Agnieszka



► Urszula Dudzic, kosmetyczka - salon kosmetyczny Anieszka



► Joanna Staszczuk, kosmetyczka w RDS



► Agnieszka Tomczyk, kosmetyczka w SHE



► Beata Podstawa-Alfawicka, fryzjerka w Apogeu



► Kinga Jaglarz, kosmetyczka w salonie fryz., kosm. - Bracka 4



► Małgorzata Majka, kosmetyczka w Akademii Urody



► Justyna Heród, kosmetyczka w Akademii Urody



► Barbara Kłag, kosmetyczka w Akademii Urody